



MICHAŁ KRAKOWIAK

Koprzywnica, dnia 15 września 1948 r. o godz. 12.20 ja, Maj Stefan z Posterunku MO w Koprzywnicy, działając na mocy: polecenia ob. Wiceprokuratora Rejonu Prokuratury Sądu Okręgowego, wydanego na podstawie art. 20 przep. wprowadz. KPK, art. 257 KPK z powodu nieobecności Sędziego na miejscu, wobec tego, że zwłoka groziłaby zanikiem śladów lub dowodów przestępstwa, które do przybycia Sędziego uległyby zatarciu, zachowując formalności wymienione w art. 235–240, 258 i 259 KPK, w obecności protokolanta Jarosza Józefa, przesłuchałem niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadek po uprzedzeniu o: ważności przysięgi złożył przepisana przysięgę, prawie odmowy zeznań z przyczyn wymienionych w art. 104 KPK, odpowiedzialności za fałszywe zeznanie w myśl art. 140 KK oświadczył:

Imię i nazwisko	Michał Krakowiak
Imiona rodziców	Florian i Marianna
Wiek	38 lat
Miejsce urodzenia	Cegielnia, gm. Koprzywnica
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zawód	pracownik pocztowy
Miejsce zamieszkania	Koprzywnica
Stosunek do stron	obcy

W sprawie niniejszej wiadomo mi jest, co następuje: że 13 marca 1943 roku około godz. 10.00 rano do urzędu pocztowego w Koprzywnicy przyszło dwóch żandarmów niemieckich i jeden funkcjonariusz byłej policji, pan Wesołowski Bronisław. Gdy weszli, zapytali się, która jest Ewa Łutowicz. Po stwierdzeniu jej tożsamości poprosili, żeby się ubrała (czyli „Proszę

się ubrać, pani pójdzie z nami"). Ubrała się w palto, oddała portmonetkę, gdzie było dziesięć proszków od bólu głowy, co przed godziną byłem osobiście po nich w aptece, jak również były klucze od prywatnego mieszkania.

Po wyprowadzeniu z urzędu byłem zainteresowany, w jakim kierunku będą prowadzili, więc usłyszałem, jak jeden z żandarmów, idąc za śp. Ewę Łutowicz, wyraził się po niemiecku (*links richtung*), czyli w lewą stronę. Ja natychmiast wybiegłem bocznymi drzwiami, aby obserwować dalsze losy aresztowanej, więc wzdłuż parkanu na placu, na którym mieścił się urząd pocztowy, leżało budowlane drzewo, w którym się schroniłem i obserwowałem, co i gdzie poprowadzą.

Po wyjściu z urzędu przez poczekalnię wyprowadzili zaraz za budynek pocztowy, skierowali Ewę Łutowicz twarzą w kierunku północno-wschodnim i jeden z żandarmów oddał strzały z rewolweru. Ewa Łutowicz jednakże, odwracając się od katów, coś powiedziała im, a drugi żandarm dał jej w tej chwili parę strzałów z ręcznego karabinu maszynowego, co po drugim czy trzecim strzale upadła na ziemię, ubroczona krwią. Zaraz po odejściu żandarmów ja i inni poszliśmy, aby zaopiekować się zwłokami. Zauważyłem, że miała dwa strzały z tyłu w głowę, resztę w plecy, w okolicę serca.

Tyle jest mi wiadome w tej sprawie o śmierci śp. Ewy Łutowicz, która została rozstrzelana przez żandarmerię niemiecką z Radomia.